



Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



X. JAN STEPA

KSZTAŁCENIE
ŚWIATOPOGLĄDU
KATOLICKIEGO
W SZKOLE

L W Ó W 1 9 3 5

"TOW. BIBLIOTEKA RELIGIJNA" WE LWOWIE
IM. X. ARCYBISKUPA BILCZEWSKIEGO

3/13



21-
X. JAN STEPA

KSZTAŁCENIE
ŚWIATOPOGLĄDU
KATOLICKIEGO
W SZKOLE

L W Ó W 1 9 3 5

3/13 „TOW. BIBLIOTEKA RELIGIJNA“ WE LWOWIE
IM. X. ARCYBISKUPA BILCZEWSKIEGO

*Z prośbą o przyjęcie
autor*

KSZTAŁCENIE ŚWIATOPOGLĄDU KATOLICKIEGO
W SZKOLE

I B

X. JAN STEPA

KSZTAŁCENIE
ŚWIATOPOGLĄDU
KATOLICKIEGO
W SZKOLE

L W Ó W 1 9 3 5

DRUKIEM „TOW. BIBLIOTEKA RELIGIJNA“ WE LWOWIE
IM. X. ARCYBISKUPA BILCZEWSKIEGO

37 : 374.2

6726/1



PRZEDRUK Z „GAZETY KOŚCIELNEJ“ 1935 r., Nr. 16—17.

Sposób badania naukowego a w związku z tem także nauczania szkolnego pozostaje zawsze w ścisłej zależności od prądów umysłowych danej epoki. Można mówić na podstawie doświadczenia wieków o dwóch zasadniczych metodach naukowych: syntetycznej i analitycznej. Pierwsza z nich jest wykładnikiem uniwersalistycznych prądów umysłowych, które usiłują sprowadzić rzeczywistość do jak najdalej idącej jedności oraz elementom ogólnym i całościowym dając pierwszeństwo przed jednostkowymi i cząstkowymi. Druga zaś metoda wyrasła na podłożu indywidualistycznego światopoglądu, który w świecie podkreśla raczej wielość, niż jedność, i dlatego właśnie przypisuje większe znaczenie jednostkom i częściom, niż ogółowi i całości. W pewnych okresach kulturalnego rozwoju ludzkości przeważała jedna z tych metod. Syntetyczna metoda była cechą charakterystyczną greckiej nauki z okresu jej najświetniejszego rozwoju za Platona i Arystotelesa, ona też nadawała ton nauce średniowiecznej. Podstawę zaś tej metody stanowi teoria poznania, wedle której umysł ludzki nie jest intuicyjny, a więc nie ujmuje odrazu rozprószonego mnóstwa szczegółów, lecz wpierw tworzy sobie ogólny obraz rzeczywistości dzięki zdolności do abstrahowania. Oczywiście poznanie umysłowe drogą abstrakcji musi być siłą rzeczy ogólnikowe i mgliste, choć przez to nie traci nic na pewności. To ujmowanie całości, nie gubiącej się w drobiazgach, świadczy

o zdolności umysłu do syntetyzowania. Skoro zaś synteza jest istotną i podstawową czynnością umysłu, to wynikają stąd ważne wnioski dla metody badań naukowych. Tem, co pierwsze i najbardziej narzuca się umysłowi, jest ogólny pogląd na rzeczywistość, która dzięki takiemu jednoczącemu działaniu staje się łatwiej dostępną dla poznającego. Przeto w rozumowaniu dowodzącym, które musi wychodzić z danych upewnionych, należy w tym wypadku wziąć za punkt wyjścia ogół, gdyż tylko on jest bezpośrednim przedmiotem poznania umysłu. Rozumowanie zaś dowodzące, które postępuje od ogółu do szczegółów, nazywa się dedukcyjne. Starożytność klasyczna oraz średniowiecze posługiwały się prawie wyłącznie metodą naukową, opartą na dowodzeniu dedukcyjnym. Rzecz jasna, że ta metoda nie sprzyjała rozproszkowaniu wiedzy ludzkiej na zbyt liczne gałęzie, lecz zdążyła do stworzenia jakiejś najogólniejszej nauki, która skupiałaby w sobie całą wiedzę. Rola tę spełniała przez długie wieki filozofja, której głównym przedmiotem był Bóg. Dlatego charakter kultury średniowiecznej był teocentryczny.

→ Dopiero w dobie Odrodzenia, gdy począł zwyciężać indywidualistyczny światopogląd, uległa radykalnej zmianie arystotelesowo-scholastyczna teoria abstrakcji umysłowej. Już w XIV wieku Wilhelm Okkam przypisywał umysłowi zdolność intuicyjnego poznania jednostkowych cech rzeczy, jeszcze dosadniej określił intuicyjny charakter myślenia wielki myśliciel francuski Kartezjusz (XVII w.), a za nim poszli jego liczni uczniowie i zwolennicy, wśród tych ostatnich zaś przede wszystkim racjonalisci. Ta nowa teoria poznania wywarła wpływ na ukształtowanie się nowych metod badania naukowego. Wobec tego, że intuicja umysłowa jest raczej analityczną, niż

syntetyczną, metoda pracy naukowej przybrała w tym okresie charakter analizy. Dzięki temu nastąpiło nieznane dotychczas zróżniczkowanie nauk,

Miejsce dedukcji zajęła w dowodzeniu indukcja, która dziś jest najważniejszym narzędziem pracy naukowca. Zastosowanie jednak w nauce metody analitycznej miało dla filozofii fatalne skutki, bo wprowadziło do nauk dążność odśrodkową, dzięki której coraz to nowe gałęzie wiedzy wyzwały się z pod władztwa filozofii. Doszło wreszcie w neokantyzmie do tego, że filozofia jako wiedza odrębna właściwie przestała istnieć, a stała się tylko systematyką nauk. Kultura nowożytna, unikająca daleko idących uogólnień, nie zdołała zatrzymać dawnego charakteru teocentrycznego, lecz oparła się na antropocentryzmie. Śmiało można powiedzieć, że proces laicyzowania naszej kultury zaczął się w okresie humanizmu i reformacji.

2. Jaką dziś mamy sytuację? Czy kultura, oparta na indywidualistycznym światopoglądzie i jej metody pracy mają zapewnioną przyszłość? Nie ulega wątpliwości, że indywidualistyczne prądy umysłowe sprowadziły specjalizację i niebýwały rozkwit nauk, czego nie widziano w żadnym innym okresie naszej kultury, ale człowiek oddala się coraz bardziej od syntetycznego ujęcia siebie i zjawisk otaczającego go świata. Zagrzebany w badaniach nad małutkim odcinkiem rzeczywistości człowiek współczesny nie widzi, co się dzieje w niedalekim sąsiedztwie, a już zgoła nie ogarnia dalekich horyzontów. Jakkolwiek przy zwięzieniu pola swych badań może dzisiejszy badacz otrzymać lepsze i dokładniejsze wyniki, niż człowiek kultury uniwersalistycznej, to jednak coraz bardziej gubi się w labiryncie zdobyczy naukowych i nie umie złożyć sobie

z nich obrazu całości. Wskutek tego idzie na-
oślep, nie dostrzegając wokoło siebie nic więcej,
jak tylko najbliższą mu rzeczywistość. Jego
wzrok nie potrafi sięgnąć poza materję do świata
duchowego, do Źródła wszelkiego bytu. Materja-
lizm praktyczny, a także teoretyczny jest nieu-
chronnem następstwem analitycznej metody ba-
dań. W ostatnich jednak latach zaczął budzić się
odruch przeciw tej metodzie, którą przesiąkała
kultura indywidualistyczna. W wielu gałęziach
nauki wraca się dziś do całościowego ujmowa-
nia rzeczywistości, co było znamieniem kultury
uniwersalistycznej. Ten powrót do dawnej me-
tody uderza szczególnie w psychologii syntetycz-
nej i biologii syntetycznej, które zdaniem wybit-
nego biologa i myśliciela *Hansa Driescha* wpro-
wadzają pojęcie całości jako pojęcie nierokła-
dalne¹⁾. Dzięki zastosowaniu syntetycznej meto-
dy zaczynamy powracać do dawnych rozwiązań
zagadnień psychologicznych i biologicznych. Psy-
chologia nowożytna, która w badaniu stanów
psychicznych stosowała mechanizm atomistycz-
ny i dzięki temu duszę uważała tylko za zespół
czynności psychicznych, załamała się w ostatnich
czasach. *Maks Wundt* uważa asocjacionizm psy-
chologiczny za ostatecznie przełamany²⁾. Podob-
nie biologja usiłowała do niedawnych jeszcze
czasów tłumaczyć życie wyłącznie działaniem
sił fizycznych i chemicznych, ale dziś już coraz
śmielej mówi o duszach zwierzęcych i ludzkich.
H. Driesch nie waha się nawet użyć tu termino-
logii Arystotelesa, nazywając dusze *entelechia*-

¹⁾ *Hans Driesch*, *Philosophische Gegenwarts-
fragen*. Leipzig 1933, str. 83 sqq.

²⁾ *Max Wundt*, *Ganzheit u. Form in der Ge-
schichte der Philosophie* (w dziele zbiorowym p. t.
Ganzheit u. Form), pod kierownictwem Feliksa Kruegera. Berlin
1932, str. 16).

mi³⁾). W naukach społeczno-politycznych zarzuca się już prawie metodę analityczną, która grupę społ. uważała za mechaniczny zespół atomów ludzkich, a wprowadza się w jej miejsce syntezę. Dzięki temu grupa społeczna nabiera charakteru całości odrębnej od zbioru jednostek. Innymi słowy, uniwersalizm bierze górę nad indywidualizmem społecznym. Tych kilka przykładów świadczy o tem, że nauka współczesna przeżywa bardzo poważny kryzys, który możnaby nazwać kryzysem metody. Tradycyjne metody badań, stosowane przez Arystotelesa i scholastykę, a wzgardzone przez kulturę indywidualistyczną, doczekały się rehabilitacji. Nie jest ona jeszcze całkowita, ale miejmy nadzieję, że powoli przyjdzie do niej we wszystkich gałęziach nauki. Kryzys nauk świadczy niewątpliwie o przesuwaniu się osi kultury współczesnej, która coraz wyraźniej skłania się do ducha uniwersalizmu średniowiecznego. Mamy tu do czynienia z przemianą światopoglądu. Zobaczmy teraz, jak przedstawia się kryzys metody w nauczaniu religii i wychowawstwie szkolnem?

3. Kultura indywidualistyczna wraz z swym światopoglądem antropocentrycznym nie pozostała bez wpływu na kształtowanie się metod nauczania religii w naszych szkołach. Jak w badaniu naukowem, tak też w nauczaniu szkolnem panowała do niedawna niepodzielnie metoda analityczna, która dąży do rozdrabniania wiedzy, do podawania mnóstwa drobiazgowych wiadomości, do rozpraszania umysłu ucznia na wiele przedmiotów. Pod wpływem takiego nauczania wyrabia się w uczniu zmysł obserwacji i krytycyzmu, dzięki czemu zdolny jest do pomnażania skarbcza swej wiedzy coraz to nowemi zdobyczami, ale im bardziej rozszerzają się granice

³⁾ Op. cit. 119, por. 141.

rozproszkowanych wiadomości, tem więcej daje się odczuwać brak związku między niemi. Zadanie szkoły powinno polegać na tem, aby zorientować młodego człowieka w olbrzymim gmachu wiedzy ludzkiej, podając mu pewną syntezę wszystkiego, co jest przedmiotem nauki szkolnej. Niestety dotychczas szkoła nie daje poglądu na całość, czyli innemi słowy nie wyrabia światopoglądu.

Zdawałoby się, że nauka religii spełnia w szkole rolę czynnika syntetyzującego, dając uczniowi zwarty światopogląd. Gdyby tak było w istocie, to należałoby sobie nawet życzyć, aby poza godziną religii nie dawano w szkole żadnej próby światopoglądu. Niestety tak nie jest, a każdy z nas wie, że nauka religii nie wyrobila w nim takiego poglądu na świat, który mógłby stać się podporą w różnych trudnych sytuacjach życiowych. Metoda nauczania religii jest zgodna z duchem współczesności, częstokroć nawet uważamy sobie to za chlubę, iż idziemy z duchem czasu. Podaje się więc uczniowi obfitą i bardzo urozmaiconą strawę z dziejów Starego i Nowego Zakonu, z historii Kościoła, z dogmatyki, etyki i liturgiki. Mieszczą się tam przeróżne wiadomości, często nieistotne, a nawet zbyteczne, bo niepotrzebnie obciążają pamięć i zaciemniają obraz całości. Nieraz dziwimy się, że nasza inteligencja posiada mało uświadomienia religijnego, że nie zdaje sobie sprawy z istoty katolicyzmu i nie potrafi wczuć się w ducha kościelnego. Skąd to pochodzi, że w kilka lat po ukończeniu szkół średnich inteligentowi prawie nie nie pozostaje z wiedzy religijnej, choć z innych przedmiotów wlecze się za nim jeszcze jakiś cień? Dlaczego w ciągu długich lat szkolnych katecheta nie potrafi wszczepić w młodą duszę zasad, które służyłyby jej później jako drogowskaz życia? Mimo-

woli nasuwa się pytanie, czy nauka religii spełnia należycie swe zadanie w szkole. Niewątpliwie liczne czynniki stają katechecie na przeszkodzie, jak n. p. destrukcyjna robota pewnych profesorów, którzy nie raz jednym słowem uszczypliwem lub złośliwym uśmiechem niszczą owoc długiej i mozolnej pracy księdza. Mimo wszystko jednak należy szukać głębszych przyczyn takiego stanu rzeczy, a sądzę, że znajdzie się je w dotychczasowym stylu nauczania, który wynika z wiekowego nastawienia kulturalnego europejskiego Zachodu, a który nazwałbym barokowym. Förster powiada, że barok jest symbolem duchowego rozdzielenia człowieka, bo ziemia całą swą siłą ciągnie ku sobie jego wzrok, utkwiony w Boga i rzeczy nadprzyrodzone. Ciążenie ku ziemskości i przytłaczające uczucie przynależności do świata widzialnego przebija się z wszelkich form baroku⁴⁾. Zdawałoby się mogło, że człowiek, który wzrok swój zwrócił całkowicie ku ziemi, pozna dokładnie sam siebie, w rzeczywistości jednak pozostał on obcy sobie więcej, niż kiedykolwiek dawniej. „Człowiek współczesny — pisze Förster — jest jednak obcy sam sobie i rzeczywistości życiowej, i dlatego właśnie staje się obcy także chrześcijaństwu; nie potrzeba mu inteligencji na to, aby przemyśleć wielkie konflikty i problemy ludzkiego życia, lecz na to, aby śledzić wszystkie możliwe interesy i zagadnienia najdalszej peryferji. Nie ma on przed oczami żadnych wyrazistych obrazów tego, czym jest człowiek i życie, dlatego musi żyć teorjami, które musiałyby runąć pod najmniejszym spojrzeniem w głąb własnego serca i otaczających je przeznaczeń“⁵⁾. To ciężkie oskarże-

⁴⁾ Fr. W. Förster, *Religion und Charakterbildung*. Rotapfel — Verlag Zürich u. Leipzig 1924, str. 335-36.

⁵⁾ Ibid. str. 331.

nie odsłania nędzę duchową warstwy wykształconej, której światopogląd nie wiele różni się od dziecięcego patrzenia na świat. Chaos wielości, brak powiązania szczegółów w całość i za mało troski o kształcenie światopoglądu — oto zasadnicze cechy barokowego stylu nauczania w szkołach.

W tym względzie nauka religii w szkołach nie wyzwoliła się jeszcze z pod wpływu baroku, bo panuje w niej chaos wielości i nie zmierza koncentrycznie do stworzenia jednolitego poglądu katolickiego na całość zagadnień, które człowiek kulturalny może sobie postawić w jakiegokolwiek dziedzinie wiedzy lub praktyki życiowej. Innymi słowy, przeciętny inteligent, który dziś kończy szkoły średnie, nie posiada sztuki orjentowania się w całokształcie ideologii katolickiej i dlatego nie umie poradzić sobie w zawiłych sytuacjach życiowych, zalamując się przy łada przeciwieństwie. Co więcej, w szkole nie dowiedział się nawet o drogach, które mogą go doprowadzić do stworzenia sobie przez samokształcenie syntezy katolickiej, a co gorsza nie odczuwa potrzeby szukania jej. Słusznie pyta jeden ze współczesnych pedagogów niemieckich *M. Pfliegler*: Skąd młody człowiek ma wziąć trwałą miernik swego życia, jeśli nie otrzyma jego w nauce religii?⁶⁾. Nauka religii w szkole ma być przygotowaniem do akcji katolickiej dorastającego pokolenia — powiada jezuita *R. Leder*⁷⁾. Toteż słusznym wydaje się zdanie Pflieglera, że wobec ograniczenia ilości godzin nauki religii ważniejszą jest sprawa dalszego kształcenia się

⁶⁾ *Michael Pfliegler*, Das Ziel des Religionsunterrichtes, (Zeitschrift für den katholischen Religions-Unterricht an höheren Lehranstalten 3 [1934] 127).

⁷⁾ *Rudolf Leder*, Die Stunde der katholischen Aktion (Zeitschr. kath. R. U., 2 [1934.] 115).

religijnego, niż nawet samo zdobywanie wiedzy religijnej, gdyż tę można nabyć w ciągu lekcji szkolnych. Dlatego podręczniki religii powinny tak być ułożone, aby wdrażać ucznia do samodzielnego badania w późniejszym życiu zagadnień religijnych⁸⁾. Dodajmy jeszcze, że podręcznik powinien wzbudzać zainteresowanie dla przedmiotu, a nie uczucie odrazy, bo wówczas byłby wprost szkodliwy. Zwyczajnie tak się dzieje, że uczeń po opuszczeniu szkoły nie bierze nigdy do ręki książki o treści religijnej, gdyż albo czuje do niej wstręt, albo uważa ją za niepotrzebną. Czy w dużej mierze nie jest to wynikiem nauczania szkolnego?

Przed jakimi zadaniami staje katecheta w okresie reformy szkolnej u podstaw? Jeszcze ciągle wre walka o programy, a w ogniu krytyki są zdania różnych wytrawnych pedagogów. W momencie ważnej rozgrywki chciałbym rzucić pod rozwagę kilka myśli, które mi się nasuwały w związku z rozważaniami nad umysłowym kryzysem współczesnego człowieka. Kultura indywidualistyczna, której symbolem jest barok, dogorywa, a wszystko wskazuje na to, że w dziejach ludzkości powraca fala kultury uniwersalistycznej która najwyższy swój wyraz znalazła w okresie gotyku. *Jakób Marilain*, profesor uniwersytetu katolickiego w Paryżu, twierdzi, iż zbliżamy się do nowego średniowiecza, do jedności i uniwersalności, które odnajdą się znów w kulturze chrześcijańskiej⁹⁾. Nawrót do średniowiecza przepowiada również rosyjski myśliciel *Mikołaj Berdiaeff*, żyjący na emigracji.

Istotnie żyjemy na przełomie dwóch kultur i powoli sympatje nasze skłaniają się ku światu gotyckiemu. Niejednokrotnie zwracano już uwa-

⁸⁾ Op. cit. 127.

⁹⁾ Le Docteur Angélique. Paris 1930, str. 83.

gę na to, że w Kościele katolickim powiał obecnie duch gotyku, który niebawem zastąpi barok panujący od kilku wieków. Jednym z objawów tych głębokich przemian jest odradzanie się starych zakonów oraz szybki wzrost ruchu liturgicznego, nawiązującego do starych tradycji. W przeciwieństwie do barokowej przyziemności, falistości linii i chaotycznej gmatwaniny szczegółów gotyk strzela śmiało ku niebu ostreimi i zdecydowanymi linjami. Porównanie przepychu świątyń barokowych z surową wyniosłością gotyku daje miarę odmiennego ducha obydwóch kultur. Człowiek gotyckiej kultury był oddany światu nadprzyrodzonemu całą potęgą swej duszy, nawet wtedy, gdy grzeszył, był inny, niż człowiek współczesny, bo przynajmniej poczuwał się do winy i miał odwagę zmyć ją surową pokutą. Człowiek baroku chciałby podzielić swą duszę pomiędzy Boga i ziemię, oraz wprowadzić podwójną miarę swych czynów, dlatego nie czuje się winnym nawet po grzechu i nie śpieszy się pokutować za przewinienia. W tem rozdarcie jego duszy przejawia się wpływ średniowiecznej tezy awerroistycznej o dwóch prawdach, która wycisnęła swe piętno na kulturze nowożytnej. Gdy dziś stanęliśmy na rozstajnych drogach, szukając metod skuteczniejszego, niż dotychczas, religijnego wychowania młodego pokolenia, nie powinniśmy sięgać po wzory do tych, którzy pogłębiają rozdarcie wewnętrzne człowieka. Styl wychowania religijnego musi znów stać się gotycki, gdyż tak nakazuje dziejowa konieczność. Katecheta musi uświadomić sobie fakt, że człowiek współczesny ma już dość barokowej naderżności i szuka prostszych, choć surowych form życia, czyli tęskni za gotyckim duchem. Dlatego na nie nie przyda się szlifowanie dotychczasowych metod nauczania religii, reforma powinna nastąpić *in radice*. Czujemy to wszyscy instyn-

ktownie, ale nie mamy odwagi dokonać cięcia cesarskiego.

W jakim kierunku ma pójść reforma? Nie myślę wcale zejść na tory drobiazgowej analizy, bo to minęłoby się z celem referatu, ale podam tu linie wyliczne, ogólne ramy, które specjaliści mogą wypełnić treścią. Dzieło reformy ma swą negatywną i pozytywną stronę. Najpierw więc należy usunąć z programu nauczania religii to wszystko, bez czego przeciętny inteligent może obejść się zupełnie dobrze. Będę chyba wyrażicielem poglądów bardzo wielu katechetów, gdy wystąpię przeciw szkodliwemu przeładowaniu pamięci ucznia takimi kwestjami, jak herezje pierwszych wieków np. monofizytyzm, monoteletyzm i t. p., które dziś są nam całkowicie obce a najwyżej dla teologa przedstawiają pewną wartość dla zrozumienia ewolucji dogmatów. W nauce historii Kościoła jest za wiele tła politycznego, a zaledwie uwypukla się kulturalną rolę tej bosko-ludzkiej instytucji, tak że niejednokrotnie po przeczytaniu podręcznika szkolnego odbiera się wrażenie, jakoby dzieje Kościoła były wypełnione tylko walką z różnymi wrogami a nie było w nich konstruktywnej działalności. Historia dziejów powszechnych już oddawna zorientowała się w brakach, dotychczasowej metody, dlatego usiłuje usunąć je. Dlaczego my mielibyśmy trzymać się z uporem starych szlaków? Ile daloby się powiedzieć o studjum dziejów Starego i Nowego Zakonu, w którym ten ostatni jest pokrzywdzony? Nauka dogmatyki i etyki doprasza się oddawna gruntownych zmian, bo w dzisiejszym stanie nie spełnia należycie swego zadania. W pozytywnej części reformy programu nauczania wysuwa się na czoło wszystkich zagadnień sprawa syntetycznego ujęcia całego nauczania szkolnego religji, bo celem tej nauki ma

być kształtowanie w młodym człowieku światopoglądu katolickiego, który potrafi usprawiedliwić konieczność praktyk religijnych i zachęci do stosowania tych zasad w życiu codziennym. Nie można spuszczać przylem z oczu zasadniczej tezy, że ośrodkiem tego światopoglądu jest Bóg, ku któremu zwraca się tęskne wejrzenie człowieka. Każdy światopogląd ma zasięg bardzo szeroki, gdyż powinien zgodnie z swymi zasadami wyjaśniać wszelkie zjawiska tak wewnętrznego, jak zewnętrznego świata. Gdy więc chodzi o katolicki pogląd na świat, należy wskazać nie tylko na jego wartości religijno-moralne, lecz także kulturalne w najszerszym tego słowa znaczeniu. Szczególnie powinno się podkreślać znaczenie światopoglądu katolickiego w dziedzinie stosunków społecznych i gospodarczych, gdyż na tym odcinku było najwięcej zaniedbania w nauce religii, a dziś i jeszcze przez długie lata kwestie te będą bardzo na czasie. Młodzież szkolna interesuje się temi zagadnieniami a najlepszym tego dowodem są częste skandale z okazji wykrycia w szkole jacejek komunistycznych. Inni ubiegają nas w chwytaniu młodzieży w swe sieci, z których nie łatwo będzie ją wydobyć. Sko- ro kiedyś przed wojną wśród starszej młodzieży szkół średnich znajdowano zapalonych zwolenników socjalizmu, to czy nie należy wpajać w młodą duszę zasad katolickiej doktryny społecznej? Jeśli chcemy mieć czynnych ludzi inteligentnych w Akcji katolickiej, musimy ich już przygotować w szkole. Byłoby również wskazane zwracać uwagę młodzieży na wartości filozoficzne katolicyzmu, wykazując wyższość filozofii chrześcijańskiej nad prądami nowożytnymi. Po- zornie zdawałoby się, że uczeń gimnazjalny nie jest jeszcze zdolny do głębokich spekulacji, jednakże doświadczenie wykazuje, iż skłonność do filozofowania jest w tym okresie życia bardzo

silna. O ile młody człowiek nie otrzyma dobrych wskazówek i zwróci się o poradę do różnych mętnych książek, może zwichnąć się na zawsze lub przynajmniej na długie lata. Do samodzielnego osądzania zagadnień życiowych z punktu widzenia katolickiego należy ucznia wdrażać w ostatnich 2 latach pobytu w szkole, mianowicie w liceum, które ma być wprowadzone niebawem. Najlepiej zaś to uczynić z pomocą wypisów, w których byłyby podane wyjątki najlepszych utworów patrystyki i dzieł późniejszych z zakresu teologii i filozofii chrześcijańskiej. Jaka niewyczerpana kopalnia myśli znajduje się w dziełach takiego św. Augustyna lub św. Bonawentury, św. Alberta W. i św. Tomasza z Akwinu. Nie mówię już o tem, że czytanie tekstu Pisma św. zwłaszcza Nowego Zakonu powinno znaleźć poczesne miejsce w szkolnem nauczaniu religii. Olbrzymia większość świeckich katolików nie miała nigdy w ręku Pisma św., ani żadnego dzieła teologa lub filozofa katolickiego, dlatego nie okazuje dla lektury dzieł tej treści żadnego zainteresowania, bo *ignoti nulla cupido*. Jak czytaniem wyjątków z dzieł literackich budzi się w uczniu zaciekawienie i chęć do bliższego zapoznania się z literaturą piękną, tak czytaniem miejsc wybranych z dzieł teologicznych i filozoficznych wielkich autorów katolickich można zachęcić młodzież do dalszego samodzielnego studjowania tych zagadnień. Podręcznik, choćby najlepiej napisany, nigdy nie spełni tego zadania. Znajdzie się napewno wielu takich, którzy po ukończeniu szkoły sięgną do bibliotek po dzieła teologiczne a Pismo św. N. Zakonu uczynią swym nieodłącznym towarzyszem. Niedawno slyszalem ciekawe publiczne wyznanie wybitnego działacza na terenie Akcji katolickiej. Stracił wiarę w czasie studjów uniwersyteckich zagranicą, nie mogąc dać sobie rady z pewnemi trudno-

ściami teoretycznymi. Gdy u schyłku życia po długoletniej pracy zawodowej przeszedł w stan spoczynku, dostał w ręce przypadkowo ewangelję i z ciekawością zaczął je czytać. Tu znalazł wytłumaczenie swych trudności, wrócił do dawnej wiary żywej i teraz poświęcił ostatnie dni swego życia pracy apostołskiej wśród świeckich.

Nowy sposób nauczania powinien zwrócić uwagę jeszcze na jeden ważny przedmiot, mianowicie na liturgikę. Ośrodkiem religji jest kult jako przejaw szacunku, który człowiek żywi dla istoty wyższej, kult zaś opiera się na wewnętrznej potrzebie duszy ludzkiej. *I. Herwegen*, opat z Maria Laach, pisze, że liturgia jest dla wierzącego czemś więcej, niż samą tylko formą zewnętrzną¹⁰). Chrześcijaństwo gotyckie, w które wciągamy także pierwsze wieki, skupiało całe życie swych wiernych, dookoła liturgji Mszy św. — jak to doskonale wykazuje wspomniany opat w swej znakomitej książce *Lumen Christi*. Liturgia Mszy św. jest — rzecz można — wspaniałym symbolem jedności Kościoła katolickiego i teocentrycznego światopoglądu. Dopiero chrześcijaństwo barokowe poczęło zaniedbywać liturgję, zastępując ją pompą zewnętrzną nabożeństw, nie mającą nic wspólnego z prawdziwym duchem Chrystusowym. Z biegiem lat powstało dzięki temu mylne przekonanie o zbędności starej liturgji, jako niezgodnej z duchem czasów nowszych, a stąd wynikło jej lekceważenie. Przeżywając obecnie odrodzenie prastarej liturgji chrześcijańskiej zdajemy sobie sprawę z tego, że wraz powrotem do chrześcijaństwa gotyckiego musimy wrócić do jego symbolów. Jeden ze współczesnych świeckich autorów *H. Platze* pisze

¹⁰) *Dr. Ildenfons Herwegen, Lumen Christi* (Wydawnictwo: Der Katholische Gedanke Bd VIII, München 1924), str. 126.

wspaniale o znaczeniu liturgji w obecnej dobie: „Przez liturgję człowiek wierzący zakotwicza się w całości, do której przynależy organicznie, dlatego im śmieiej będziemy stawiali liturgję jako zasadę chrześcijańskiej sztuki życia, tem rychlej uzdrowimy współczesną kulturę“¹¹⁾). Liturgia w wychowawstwie szkolnem powinna znaleźć należne jej miejsce.

Oto w krótkości uwagi na temat kształcenia światopoglądu katolickiego w szkole. Wychodzą one z założenia, że w naszych oczach dokonują się przemiany w kulturze zachodnio-europejskiej, a równocześnie styl katolicyzmu z barokowego wraca do gotyckiego. Za zmianą formy kultury musi pójść przekształcenie metod działania i dostosowanie umysłowości dzisiejszego człowieka do zmienionych warunków. Pięknie o tem mówi Förster: „Należy rozszerzyć funkcje umysłu i skłonić je do duchowego przetrawienia i zorganizowania skarbu codziennego doświadczenia i obserwacji, będącego dziś właśnie w stanie nieładu“¹²⁾). To rozszerzanie funkcyj umysłu powinno być wprowadzone przede wszystkim na godzinie religji, która najbardziej do tego nadaje się. Oczywiście niełatwo to przełamać długoletnie nawyki, ale raz wreszcie trzeba zdobyć się na odwagę i prawdzie zajrzeć w oczy. Od szeregu lat przerabia się programy, jednakże nie tyka się fundamentów, a o to przede wszystkim chodzi. Miara wartości metod nauczania i programów są zawsze wyniki praktyczne, a w tym względzie — zdaje się — jeszcze nie widać wyddatnej zmiany na lepsze. Zdobycie młodego po-

¹¹⁾ Herman Platz, *Zeitgeist und Liturgie*. Volksvereins — Verlag, M. Gladbach 1921, str. 84-86.

¹²⁾ Op. cit. 332.

kolenia dla ideologii katolickiej i stworzenie z niego nowoczesnego rycerstwa, które z pełną świadomością i mocnym przekonaniem stanie w obronie wiary Chrystusowej, jest najszczytniejszym zadaniem współczesnego katechety.





I B

6726/

1 D